

"Samotnie przez Cieśniny Duńskie" *Aleksander Kaszowski*

W 1971 roku kapitan Aleksander Kaszowski postanowił spróbować sił w samotnym rejsie. Wybrał niezwykle trudną trasę z Świnoujścia przez cieśniny duńskie do Skagen. Dodatkowym utrudnieniem było nieprzystosowanie „Eurosa” do samotnej żeglugi, poza tym jacht nie miał silnika pomocniczego i samosteru. Samotny żeglarz wypłynął z Świnoujścia

3 lipca. Od początku wiatry były niesprzyjające, co powodowało konieczność uporczywego halsowania, często na szlakach żeglugowych, gdzie ruch statków był bardzo intensywny, tak że o spaniu nie było mowy. Po trzech dobach „Euros” wszedł pod żaglami do basenu Królewskiego Jachtklubu w Kopenhadze. Manewry pod żaglami w ciasnym basenie zostały nagrodzone owacją.

W dniu 11 lipca, wypoczęty samotnik wyprowadził „Eurosa” na wody Sundy. Rozpoczęła się ciężka, pod rosnący w siłę przeciwny wiatr, żegluga na północ. Dodatkowym utrudnieniem była konieczność ustępowania z drogi licznym statkom. Na Kattegacie, choć miejsca było więcej, nie było łatwiej. Częste manewry z żaglami, z zrzucaniem i stawianiem grota włącznie, walką o opanowanie fok po zerwaniu szota, ustalanie pozycji, ciągła obserwacja i na dodatek odebrana wiadomość o ostrzeżeniu sztormowym na Kattegat.

Pod szwedzkim brzegiem koło skał Niddingen kapitan ustalił pozycję, z której można było zrobić zwrot i położyć się na kurs zachodni pod jutlandzkie brzegi, w pobliżu Hirsthom, aby po następnym zwrocie dojść do Skagen. Miał nadzieję, że zdążą przed sztormem

Po przejściu ruty jacht szedł samosterownie kursem pozwalającym w bezpiecznej odległości przepłynąć na północ od mielizn wokół Lasso. W tej sytuacji, parę minut po północy, kapitan zszedł pod pokład by trochę wypocząć. Nastawił budzik na godzinę 0110, ale nie budzik obudził kapitana, lecz wstrząs. Jacht wszedł na sam koniec mielizny Ronne Rev. Kilka metrów od prawej burty była głębia. Była godzina 0105. Wiał silny wiatr, już nie N, lecz NNW i on był przyczyną zejścia z bezpiecznego kursu. Nie było chwili do stracenia. Sztorm nadchodził szybciej niż przewidywały prognozy. Białe rakiety zwróciły uwagę rybaków i dzięki ich pomocy, rankiem 13 lipca „Euros” zszedł z mielizny i został wprowadzony do portu Vesterø. Po kilku godzinach sztorm hulał po Kattegacie.

Sztorm długotrwały, niezwykle o tej porze roku. Szalał cztery doby. Kapitan już wiedział, że nie zdążyłby wejść do Skagen. Sztormowanie w dryfie na tych wodach było krańcowo nierozsądne, zaś czterodniowa walka ze sztormem ponad siły jednego człowieka. A „Euros” ten ciężki sztorm przeczekał w bezpiecznym porcie. Dzięki...mieliźnie.

W niedzielę 18 lipca rano samotnik ruszył do Skagen. Wiatry były kapryśne. Zanikały i tężały na zmianę. Trzeba było napracować się przy zrzucaniu żagli stawianiu żagli. Kiedy 19 lipca rano „Euros” podchodził do portu, szkwały co chwilę targały żaglami. Najsilniejszy, naprawdę groźny, dopadł jacht 0930, chwilę po zacumowaniu.

W drogę powrotną „Euros” ruszył po północy 20 lipca. Tym razem wiatr był pomyślny i pozwalał na wspaniałą żeglugę w baksztagach i pełnych wiatrach. Lecz na tych kursach jacht nie był samosterowny. Kapitan nie odchodził od steru. Mija dzień i kolejna noc.

Zmęczenie dawało o sobie znać coraz bardziej dotkliwie. Mocna kawa już prawie nie pomagała. W Øresundzie i w Sundzie mrowie statków i promów. Pogoda się psuje, zaczyna padać deszcz. Rozpoczyna się trzecia doba bez snu.

Potwornie zmęczony samotnik, po minięciu Drogden, kieruje jacht na mniej uczęszczane wody Køgebukt. Ulewa gasi wiatr. Otepiały samotnik widzi na koszu dziobowym jakąś zjawę. Spogląda na rufę czy tam nie ma innego gościa i nagle widzi rozświetlony, ogromny prom walący prosto na jacht. Strzela białą raketę. Prom gwałtownie zmienił kurs i ledwo zdołał ominąć bezbronny jacht.

Po kolejnych 40 godzinach, długich, niemiłosiernie się wlokących, jacht wchodzi do Świnoujścia i po przebyciu 978 mil cumuje bezpieczne. Dwukrotne przejście cieśn. Duńskich na jachcie bez silnika i samosteru przez kapitana Kaszowskiego nagrodzono wyróżnieniem Rejsu Roku. Był to samotny rejs jedyny w swoim rodzaju. Nigdy nie został powtórzony.